

KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 5 m. 3 r.
Zachód „ „ 6 „ 58 w.
Długość dnia „ 13 „ 55.
„ było „ 2 „ 48.
Wschód „ „ o godz. 10 m. 30 w.
Zachód księżycy we dnie.

Dziś SS. Cezarjusza Biskupa.
D. 28 „ Augustyna Biskupa.
„ 29 „ Ścieście Śgo Jana.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 27 sierpnia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Przenumerację przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, 1 miejscowe księgarnie, oraz handel kolonialny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — **Artykuły nadsyłane** zwracaniemie nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Ze też to taka apatja w kwestji równie żywo towarzystwo ludzkie obchodzić winnej, jaką jest kwestja zebrania po domach, ulicach, przed kościołami, panuje w naszym grodzie! Mimo wpływów znakomych z tyłu rozmaitych źródeł pochodzących, nie przejdziesz przez ulicę, żeby cię nie obchodziła wólcę nie napastowała o jarmuznę. Zebrają oni w każdą sobotę, każdego pierwszego miesiąca, nachodzą sklepy, mieszkania, biura, a nawet wdzierają się na poddasza. Z chlubą dla poci brzydszej wyznać nam wypada, że przeważną część tego motłochu stanowią kobiety, na których obliczach na pijaństwo i rozpuście spędzona młodość, a podsypany wódką wiek średni i podeszły, wybitne pozostawiły ślady. O zaiste! nie przynosi to wcale zaszczytu ludzkości, że w swem łonie żywi i cierpi swych braci tak nisko moralnie upadłych, do tak okropnego stanu zbydlenia przywiedzionych. A nawet dzieci — o zgrozo! dzieci zaledwie 7 do 8 lat liczące, zaprawiane bywają przez te jaszczurcze stworzenia, do pijaństwa, krańców, zebrania, wólcęgostwa, przekleństwa i bluźnierstwa! — Czyż niemożna temu złemu tamy położyć, i wykorzystać raka ród ludzki toczącego?

Wydalić przedewszystkiem należałoby wólcęgostwo z obcych gmin pochodzących, i oddać pod wzór właściwym wólcęgostwu, ale pod ścisłą tychem odpowiedzialnością. Miejscowych rozsegregować za zdolnych do pracy i bezsilnych. Tym pierwszym zabronić bezwarunkowo zebrania i wskazać drogę do stosownego zarobku, którego nigdy nie brakuje. Niedołęgów żywić strawą i chlebem kupionym za grosz ze składek od obywateli, kupców rzemieślników i t. d. stosownie do ich możności miesięcznie uzbieranych, oraz z innych źródeł dobroczynnych.

Nie naszą wreszcie jest rzeczą wskazywanie

środków do usunięcia tej klęski służyć mogących, przemawiamy jednak w tem niewzruszonym przekonaniu, że ona usunięta być koniecznie powinna, a „chcącemu niema nic trudnego.”

— Dla dogodności publicznej jeszcze w roku bieżącym urządzonem będzie w Kaliszu 8 nowych studzien, a mianowicie: na placu Śgo Mikołaja 2, na Wrocławskim przedmieściu przed domem № 513, na ulicy Browarnej, na ulicy Grodzkiej, przed Synagogą, na Zielonym placu i na Stawiszyskim przedmieściu, za mostem żelaznym.

— Od kilku dni wieczory i poranki mamy chłodne, zupełnie już jesienne.

— W roku bieżącym nie możemy narzekać na brak owoców, rynek bowiem nasz zavalony jest gruszkami, jabłkami, śliwkami i t. p.

— Przykrym jest wszelki widok zgorzenia i hańby, ale, najboleśniej dotyka zepsucie, jakie odbierają dzieci. Niewinne te baranki, zamieszane w tłumy najgorszych ludzi, za nim dorosną, muszą przyjmować w siebie cudze grzechy i zawczasie brudzić się niemi. W ludzkiej prostym, ubogim, ciemnym, zaniedbanie dzieci nie jest tak rażącym, ale w klasie bogatej, mającej wszelkie środki i sposoby do oświaty i moralności, zatrucie zmysłów dziecka i przytłumienie rozwijającego się ducha, zgrozą przejmujące.

Zamierzając o całym wychowaniu dziecka, przewrotnym i gorszącym, zobaczymy go tylko na ręku nianiek i mamek, latem, na świeżem niby powietrzu; wystrojone, najpierwsze modniarki uczyniły z niego kosztowne cacko, ale niestety! ten drogi przedmiot serca i dumy bogatej matki, często spotyka się, na przedmieściach Kalisza, w najbrudniejszych, smrodliwych szynkowniach, gdzie mamki i nianki w każdą niedzielę, po kilka godzin, rozkoszują się tańcem i wszystkimi przyjemnościami, jakie posiada szynkownia.

Parę tygodni temu widziane były w szynkach na Nowym świecie, następujące dzieci: 1) małe, roczne, na ręku nianki; 2) czteroletnia dziewczyn-

ka pięknie ubrana przy tejże niance; 3) maleńkie, mizerne, wiszące na ręku pijanej postugaczki szynku, której mamka oddała do utrzymania na czas tańców, ochryple, od dwugodzinnej najmniejszej krzyku. Mamka młoda, w czerwonej spódnicy, białym fartuchu, małym czepeczku, przystojna i okazata, tańcząca od godziny szóstej do dziewiątej przeszła. Żydówki litujące się nad dzieckiem wypędały ją do domu, ale mamka z wymyślną je po grubijańsku i ledwo w szarą godzinę wzięła dziecko na rękę; 4) troje maleńkich dzieci w ładnej bryczce w czasie tańców nianiek, zostawione same na dworze przed szynkiem. Chłopcy ulicznicy ciągnąc bryczkę na różne strony, wyrzuciły ją z dziećmi na kamienie; 5) dziewczynka śliczna, strojona jak lalka, stojąca przed drzwiami szynku, jak szylid troskliwej bogatej matki; 6) dziewczynka, bogato ubrana, na ulicy sama bez dozoru, popchnięta przez uliczników w kałużę błota, gdzie zwałaty się trzewiczki ale dziewczynka jeszcze bardziej.

Są to zdarzenia jednego tylko dnia na jednym przedmieściu.

Przez lat 8 bytności mojej w Kaliszu, spotykając ciężkie te ofiary niedbalstwa, a z każdym rokiem więcej, odzywam się i pytam, czem się zajmują matki w ten czas, kiedy mamki i nianki z ich dziećmi, wałęsają się po polach i szynkach?

— W dniu wczorajszym w Kaliszu odbył się jarmark.

— W niedzielę p. Roman magik i prestidigitator zakończył szereg swoich przedstawień w Kaliszu, gdzie licznych sobie zjednał zwolenników.

— Zachowywanie porządku i czystości w domach, sprzedaż mięsa i t. p., są to rzeczy nader obchodzące ogół. Z tego więc powodu podawać będziemy perjodycznie wykazy kar wymierzanych przez władzę miejską na właścicieli domów, rzemieślników i t. p., komunikowane nam przez Magistrat.

Jędrus rzucił się jej na szyję.

— No, a teraz podziękuj twemu dobroczyńcy. Jędrus objął w pół p. Benewoleńskiego, wspiął się na palcach i ujął jego rękę z podaniem, której nie bardzo się kwapił dobroczyńca. W dwa dni potem udobruchawszy i uspokoiwszy chłopca, p. Benewoleński wyjechał, zabrawszy z sobą nowego elewa.

W ciągu pierwszych trzech lat rozłąki, Jędrus pisywał dosyć często, i czasem załączał do listów rysunki. P. Benewoleński bardzo rzadko dodawał także kilka stów od siebie, po większej części pochlebnych; potem listy przychodziły coraz rzadziej, aż w końcu zupełnie przestały przychodzić. Przez cały rok synowiec nie pisał ani jednego słowa. Tatjana Borysowna zaczęła się już niepokoić, gdy wtem niespodzianie otrzymała kartkę następującej treści:

Kochana Ciociu!

„Przed czterema dniami, Piotr Michajłowicz mój opiekun umarł. Silny atak apopleksji pozbawił mnie tej ostatniej opieki. Zaczętem teraz rok dwudziesty; w przeciągu lat siedmiu zrobiem znaczne postępy; ufam memu talentowi; z pomocą jego mogę się utrzymać; nie rozpaczam zatem, lecz pomimo tego, jeśli można, niech ciotka na wszelki wypadek przyśle mi 250 rubli assygnacyjnych. Całuję rączki cioci, zostaję i t. d...”

Tatjana Borysowna posłała synowcowi żądane 250 rubli. Po dwóch miesiącach zażądał znów pieniędzy; Tatjana zebrała ostatek grosza i posłała mu. Nie upłynęło sześciu tygodni od czasu drugiej posyłki, synowiec prosił poraz trzeci, ni-

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg trzydziesty czwarty).

Na drugi dzień po przyjeździe p. Benewoleńskiego, Tatjana Borysowna przy herbacie poleciła synowcowi, aby pokazał gościowi swe rysunki.

— To on rysuje? zapytał zdziwiony p. Benewoleński, i z współczuciem obrócił się ku Jędrusiowi.

— A jakże rysuje, odpowiedziała Tatjana Borysowna. I z jakim zamłowaniem, sam, bez nauczyciela!

— Ach, proszę mi pokazać, proszę mi pokazać, powtórzył p. Benewoleński.

Jędrus czerwieniąc się i uśmiechając, podał mu swój kajet. P. Benewoleński z miną znawcy zaczął go przeglądać.

— Dobrze młodzieńcze, wyrzekł nakoniec, dobrze, bardzo dobrze. I pogłaskał Jędrusia po głowę.

Ten pocatował go w rękę. Co to za talent! — Ten pocatował go w rękę. Co to za talent! — Ten pocatował go w rękę. Co to za talent!

— Ocz z tego Piotrze Michajłowiczu, kiedy widać, że nie mogę znaleźć dla niego nauczyciela. Z miasta, za drogi, u moich sąsiadów Alatomonowych jest malarz, i mówią, że doskonały, lecz pani domu zabrania mu obcym ludziom dawać le-

keje, mówiąc, że przez to popsuje sobie smak estetyczny.

— Hm, wyrzekł p. Benewoleński, zamyślił się i popatrzył z ukosa na Jędrusia. No, jeszcze o tem pomówimy, dodał zaraz i zatart ręce. Tego samego jeszcze dnia poprosił Tatjana Borysowna o chwilę rozmowy sam na sam. Zamknęli się w oddzielnym pokoju.

W pół godziny przywołano Jędrusia, ten wszedł. P. Benewoleński stał przy oknie, lekko zarumieniony z błyszczącymi oczyma. Tatjana Borysowna siedziała w kącie i ocierała łzy.

— No, Jędrusiu, wyrzekła, podziękuj Piotrowi Michajłowiczu; bierze cię w swą opiekę i zawiezie do Petersburga.

Jędrus ostupiał.

— Powiedz mi szczerze młodzieńcze, zaczął p. Benewoleński poważnym i protekcyjnym tonem: czy chcesz zostać artystą? Czy czujesz ciągle powołanie do sztuki?

— Chcę być artystą, Piotrze Michajłowiczu, — odpowiedział zmieszany Jędrus.

— W takim razie bardzo mnie to cieszy. Z początku, dodał p. Benewoleński: trudno ci będzie rozstać się z kochaną ciotką; powinieneś dla niej czuć najwyższą wdzięczność.

— Ja ubóstwiam mą ciotkę, przerwał Jędrus, i zaczął przewracać oczyma.

— Rozumie się, rozumie się, to bardzo naturalne i przynosi ci wiele zaszczytu; ale za to wyobraź sobie radość twoją, gdy z czasem..... twoje postępy.....

— Uściskaj mnie Jędrusiu, odezwała się w końcu poczciwa szlachcianka.

I tak w ostatnich czasach od d. 24 lipca (5 sierpnia) r. b. wymierzono kary: 1) za niezachowanie porządku w domach po kop. 75, ze ściąganiem nadto opłaty stempowej po kop. 15 i kosztów sądowych po kop. 50, na właścicieli następujących domów: №№ 246, 247, 441, 106, 384, 96, 223, 224, 253, 254, 203, 323, 178, 172, 171, 26, 538/9, 351, 380, 96; — na rzeźników: Augusta Schuberta, Ignacego Jaśniewicza, Karola Hentze i Jakóba Szkopa, po rs. 1, z opłatą stempową po kop. 15 i kosztami sądowymi po kop. 50.

— W dniu onegdajszym, starozakonny Szlama Gross, tragarz, idąc obok naładowanej bryki wjeżdżającej do fabryki p. Gerne, przez nieostrożność dostał się między koło i słup bramy, skutkiem czego zgnieciono mu pierś, i wśród okropnych męczarni w przeciągu paru godzin ducha wyzionął.

— W dniu 13 b. m. i r., zmarła we wsi Grodzu Marcjanna **Kapacka**, w wieku lat 48, b. obywatelka, córka Franciszka i Kazimiera Dramińskich, niegdyś właścicieli dóbr Grochów; w d. zaś 15 b. m. przeniesiono jej zwłoki z domu właścicielnicy Drzewieckiego do grobu familijnego w Grodzu, a liczne zebranie osób nawet z obcych wyznań, dostatecznym było dowodem ile sobie zasłużyła śp. Marcjanna. Pokój jej szlachetnej duszy.

— Dnia 24 b. m., Eufrozyna **Modrzewska**, panna, w wieku lat 27, siostra jks. Wacława Modrzewskiego, przybywszy z Lublina, po krótkiej chorobie, przeniosła się do wieczności.

— Ośmioletnia Cesia H., wzruszona nieszczęśliwym położeniem wdowy Grzelak, zrobione przez siebie naumyślnie pantofle, puściła między znajomymi w loteryję i zebrane ztąd rs. 3 kop. 30 nadesłała do redakcji Kaliszanina, z przeznaczeniem dla pomienionej wdowy.

Korespondencja Kaliszanina.

Z Kleczewa.

W zesłtém mojem sprawozdaniu gawędząc o tem i owem, co się tyczy nowego kościoła, nadmieniałem, że ten znalazłem wewnątrz brudny, opuszczony. Od tego czasu zaledwo trzy miesiące upłynęły, a już przymiotniki owe zniewolony jestem odwołać; świątynia bowiem nasza za staraniem i pod kierunkiem sz. proboszcza oraz prezesa dozoru pana D.... wewnątrz odnowiona i odświeżona, — przy względzie na starożytną swą strukturę, liczy się do rzędu świątyń, wzbudzających mimowolne dla miejsca poszanowanie, jakie oddziaływały na zmysły człowieka, czyniąc tem samem i modlitwę rzewniejszą. Nie wielki jest fundusz do rozporządzenia, nie też szczególnego zrobić nie było można, a jednak samo już odmalowanie całego obszaru ścian, od dołu olejno kolorem ciemniejszym, wyżej zaś jaśniejszym, przyozdobienie sufitów skromnymi ślacczkami, poprawienie lub odnowienie drzwi, okien, ławek i t. p., przeniesienie pomnika marszałka Gurrowskiego, o którym również w poprzedniej korespondencji wspominałem, w inne, odpowiedniejsze dla tego rodzaju dzieł miejsce, zmieniło nam kościół do niepoznania. Pozostaje jeszcze przeło-

by-to na farby do portretu zamówionego u niego przez księżnę Tertereszenewą. Tatjana odmówiła. W takim razie, pisał do niej: zamierzam przyjechać do ciotki dla poratowania zdrowia. I rzeczywiście w miesiącu maju tegoż roku, Jędrus powrócił do Małych Bryk.

Tatjana Borysowna z początku go nie poznała. Wnosząc z treści listu, spodziewała się mężczyzny szczupłego, chorowitego, a tu ujrzała chłopca barczystego, grubego z szeroką i rumianą twarzą, z kędzierzawymi i wypomadowanymi włosami. — Szczupły i blade Jędrus zamienił się w otyłego Andrzeja Iwanowa Białozorowa. Ale nie tylko powierzchowność jego się zmieniła: nieśmiałość, skromność, ostrożność i ochędóztwo dawnych lat, zamieniła niedbała zachowatość i niezdolność niechlujstwo; idąc, kołysał się to w prawo, to w lewo, rzucił na krzesła, opierał na stole, rozwałił i ziewał na całe gardło. Dla ciotki i służby był opryskliwym. Jam artysta, wolny kozak! Wiedźcie, kto my tacy! mawiał zwykle. Czasem przez cały dzień pędził nie weźmie do ręki, a gdy przyjdzie na niego tak nazwane natchnienie, rozwała się ciężko, niezgrabnie, szumno jak podchmielony, policzki czerwienią się, oczy zachodzą mgłą i wtedy

zenie posadzki granitowej ułożonej w tafle kwadratowej, odświeżenie ołtarzy, przeniesienie trumny mieszczącej w sobie relikwije Ś. Feliksa męczennika, o jakiej także poprzednio wspominałem, gdzieindziej; bo dotychczasowe miejsce dla niej obok wielkiego ołtarza jest zupełnie niewłaściwe; reperacja organów i wprawienie sztachet w okalający go parkan murywany, a po dokonaniu tego wszystkiego przy łasce Bożej i pomocy wiernych, będziemy się mogli świątynią naszą poszczycić.

Do przeobrażenia tego, przyczynili się częścią miejscowi parafianie dobrowolnymi składkami, z których najwspanialszy, bo w ilości 150 rs. dar, złożył tutejszy mieszkaniec p. Ściński, za co im, w szczególności temu ostatniemu należy publiczne podziękowanie; po części zaś fundusz kollatoryjny przez p. Grünfeld w summie 970 rs. 20 kop. złożony, lub złożyć się miano, jaki on, jako dziedzic dóbr kleczewskich, po za obrobem nawet ciężącego go obowiązku, dobrowolnie dostarczyć zadeklarował. Malowania dokonał p. Kwiatkowski malarz z Konina, pomocnik którego, niejaki Przedmolski, pierwszy tu niedawno padł ofiarą czarnej ospy, walcząc z nią przez dni 9.

Mówiąc o kościele, niemogę się powstrzymać od wzmianki, że ławki obok wielkiego ołtarza będące, wyrównywane starożytnością swą samej świątyni, ozdobione są od frontu płasko-rzeźbą w desenie tj. esy florey misternej roboty, po bokach zaś, oprócz deseni, mają pewien rodzaj pasów jakoby z niechcenia rozrzuconych, na których wyrte są głoski, z jakich jedne podobne są do staro-cerkiewnego alfabetu, inne do łacińskiego lub greckiego, a niektóre do hieroglifów. Coby te głoski oznaczały? nikt tu z nas dojść nie może; postanowiłem przeto *pro bono publico* za pośrednictwem „Kaliszanina” prosić uprzejmie kompetentnych do tego panów uczonych, a w szczególności pp. archeologów, iżby nam ten węzeł gordyjski, tą samą drogą rozwiązać raczyli, w jakim to celu dołączam do tej korespondencji podobiznę owej płaskorzeźby wiernie z jednego boku zdjętą.

Urodzaje w naszej okolicy świetne, sprzęt pomysłnie i pogodnie dokonany, w trakcie onego zastraszyły wprawdzie rolników słoty i zimna kilka dni trwające, lecz przecież jakoś przeszły wyniszczywszy w części robactwo psujące jarzyny, które jednak przy następnych suszach i upałach znów zmartwych powstały, by w dalszym ciągu szczególnie na kapustach kończyć rozpoczęte swe operacyjne dzieło. Też same susze, sprowadziły także i zarazę na kartofle.

Ktoby się spodziewał, że taka licha ex-miescina jak Kleczew, nie mogąc dorównać dobrocią artykułów żywności większych miast, co do ich ceny, trzyma się na równo z niemi. Przyczyną tego, jest zapewne bliskość granicy, po za którą cała nasza spiżarnia pod postacią zboża, wołów, skopów, gęsi, a zwłaszcza nierogacizny, w niezliczonych partjach wychodzi. Przechód ten jednak od 1-go sierpnia n. s. r. b. ustał, z powodu zarazy na bydło, która spowodowała ze strony Prus zamknięcie granicy. Dziwna rzecz na tym bożym świecie, jak się ta nasza ekonomika plecie; wprowadzając takie bogactwo z kraju, powinnyby w zamian za nie być u nas pruskie talary; tymczasem Niemcy i chleb nasz jedzą, i nie tylko talary ich jakoś do nich napowrót wracają, ale i nasze ruble w większej u nich niż u nas znajdu-

zaczyna rozprawić o swoim talencie, o postępach, jak zdolności jego rozwijają się.... W rzeczywistości jednakże okazało się, że zdolności jego zaledwie wystarczały na bazgranie portrecików. Pograżony w grubej niewiedomości wszystkiego co się koło niego działo, nie czytał, bo to nie potrzebne dla artysty. Natura, swoboda i poezja — to jego żywioły. Śpiewając, paląc tytoń, zuchowało potraszając kędziorami włosów, udawał zle zrozumianą wrodzoną rosjanom junakierję. Dobrze mu było u ciotki, próżniacze życie widać przypadło mu do smaku. Gdy przyjadą goście, zaraz siada de fortepjanu (u Tatjany Borysowny i fortepjan się znalazł), i akompanując jednym palcem, śpiewa: „Dzielną trójko,” lub też romanse Warłamowa „Osamotniona sosna,” albo „Nie, doktorze, nie, nie przychodź,” goście śmiertelnie się nudzą, a on rozpromieniony z świecącymi jak bęben policzkami, naraz na inną nutę zaczyna: „Opusćcie burze namiętne....” tak, że aż Tatjana Borysowna się przelekła.

— Dziwna, rzekła raz do mnie, jakie to teraz rozpaczliwe tworzą pieśni; za moich czasów zupełnie inne tworzone... były i smętne śpiewki, a jednak przyjemnie było ich posłuchać... Naprzykład:

ją się ilości. Jest to coś nakształt tego jak się wiejski chłopak do swej matki wyraził: „Matusiu na misce mi dajcie, w garnku zostawcie, i z wami będę jadł.”

Młodzież tutejsza izraelska, ludność której jest tu bardzo przeważną, korzystając z czasowego pobytu p. B. G. wykwalifikowanego byłego nauczyciela wyższych szkół publicznych, chciwie się garnie do nauki, ale niestety! zawsze po swojemu; rodzice bowiem jak wszyscy niemal ich współwyznawcy, uważając każdy grosz nieprzynoszący gotowego widzialnego procentu, za marnie wyrzucony, chcieliby, iżby ich dzieciom wszystkie nauki wraz z językiem francuskim odrazu łopata w głowę wpakowano, aby „niekosztowało.”

Zresztą, cichy nasz kącik, parawanem od wielkiego świata zastłonięty, nic takiego żywotnego nie nastrecza, coby godnem było nie już mojego, ale nierównie zdolniejszego pióra. Nie znajdzie tu tematu do powieści, niema bo u nas owych kolosalnych karykatur, jakich nam humorystyczni i nie humorystyczni, zarówno ołówkowi jak i atramentowi autorowie z panoramy parafjalnego społeczeństwa dostarczają. Nasz niewyczerpany p. Kostrzewski, gdyby tu zjawił się przypadkiem, wszystkie nasze błędy, śmieszności i wady, jednym by zamachem zeszkicował, a na drugi, nie mając już pożywnego gotowego dla siebie pokarmu, własną by chyba wyobraźnią nadrabiać musiał. Podług stawu grobla; w wielkich miastach więcej poczucia i inteligencji, więcej inicjatywy do ulepszeń ogół obchodzących; ale też za to, więcej brudów, zgorzienia, błagi, pijaństwa, śmieszności, karykatur, występków, a nawet zbrodni; w małych, małe intryżki, ploteczki, pretensje, niedostrzegalne prawie dla tych zwłaszcza, którzy nie patrząc na ludzi przez okulary żółcią zaprawne, na zwykłe i nie odłączne od naszego Ewinygo plemienia słabostki i usterki, bacząc na to, że nikt nie jest bez ale, z chrześcijańskim są pobłażeniem. — W perjodycznych pismach naszych spotykamy się często z korespondencjami utyskującymi nad swemi współmieszkańcami na błagę, próżniactwo i kufłowanie tych, którzy ze stanowiska swego, mogąc na drodze rozwoju myśli i pracy, w miarę środków jakimi rozporządzać są w stanie, stać się użyteczniejszymi ogółowi, marnują czas na kartach i pijatyce. U nas tego niema. Są wprawdzie handle, lecz zawsze puste, życie ich ożywia się cokolwiek tylko w dnie targowe, i nieco więcej w jarmarki, i w tych wszakże uroczystych dla miasteczka chwilach, porządek w niczem naruszony nie zostaje, tak dalece, że nawet z najniższej drabiny społecznej tak skłonnej do zalewania się alkocholem, nader rzadko pijanego widzieć się zdarza. Nikt się u nas nie puszy i nie odgrywa roli potentata małomiasteczkowego świata; każdy zajęty pracą do jakiej go przeznaczenie powołało, nie ma czasu do błagi i niby — arytokratycznych popisów. O głośnych skandalicznych wypadkach godnych satyrycznego pióra, mowy być nie może; i naturalnie, bo tam, gdzie, że się tak wyrażę, gdy na jednym końcu kichniesz, na drugim powiedzą „na zdrowie!” pono każdy stary się zachować takt i powagę, nie na to by się niemi nadymać, lecz aby być dobrym dla innych wzorem i nie tracić prawa do szacunku, o jaki każdy bez warunkowo i bez względu na swój stan, dbać jest obowiązany; nowiny zaś i plotki niewieście, kom-

Przychodź, ach przychodź me kochanie
Na wonnej łączce czekam cię,
Próżne lzy moje — narzekanie,
O gdzieś luby, gdzieś, gdzie?

O może kiedyś, gdy szczęście minie,
Za późno przypominisz sobie,
O twej nieszczęśliwej, lubej dziewczynie,
Gdy ona będzie już w grobie!

Tatjana Borysowna chytrze się uśmiechnęła.
— Ja cierpię, cierpię, zawył w sąsiednim pokoju synowiec.

— Daj pokój cierpieniom Jędrusiu.

— Dusza niszczyje w rozłące, ciągnął niezadowolony śpiewak.

Tatjana Borysowna pokiwała głową.

— Ach, już kością w gardle stoją mi ci a tyści!...

Od tego czasu upłynęło pół roku. Białozor dotąd jeszcze mieszka u ciotki i ciągle wybiera się do Petersburga. Na wsi nadzwyczaj utył. — Ciotka — ktoby mógł pomyśleć, z całą duszą d niego się przywiązała, a mieszkające w okolicy panny kochają się w nim.....

Wielu dawnych znajomych przestało odwiedzać Tatjanę Borysownę. (D. e. n.)

unikowane sobie wzajemnie szeptem, pod pieczęcią najściślejszego sekretu, obiegłszy kilka, kilkanaście domów, rozbite w ciasnym kątku o brak przystanku, same przez się, jak muchy po św. Bartłomieju zamierają, nierobiąc w twierdzy bombardowanej złośliwymi uwagami, żadnego wyłomu. Jedyńm symptomem zdradzającym pretensje małomiasteczkowego żeńskiego społeczeństwa, jest emulacja sadowienia się w kościele na pierwszym miejscu, to jest w ławkach obok wielkiego ołtarza „formami” zwanych. Pominawszy te panie, które, albo mają swe własne ławeczki, albo też z poważniejszego swego stanowiska lub wieku, mogą rościć prawo do pewnej względności i wygodniejszego siedzenia, ciśnie się tam na wylicgi każda, która tylko kapeluszy nosić jest w stanie, w tym zapewne przekonaniu, że to jej dodaje lepszego tonu, że może być widziana i pokazana, iż i ona także podług mody na święto ubrać się potrafi, a głównie, że wygodniej jest baterjami swych oczek strzelać po całym kościele, szczególnie w kierunku, w którym się młodzi Lowelasy również odświeżeni zbierać zwykli, nie bacząc, że tymczasem starsze wiekiem lub słabsze osoby wyłącznie na nabożeństwo a nie dla popisu przybyły, całogodzinne utrudzające stanie lub klęczenie wytrzymać muszą.

Lecz to i wszystko co jedynie w święta zauważyć można; powszednie zaś dnie, podobne do siebie jak dwie krople wody, niczem nie urozmaicone, przechodząc jeden za drugim cicho, spokojnie, monotownie, zbliżają nas szybkim krokiem do kresu.

R.

Różne wiadomości.

Rok obecny odznacza się wczesnym zółknieniem i opadaniem liści. W okolicach Berlina już w środę lipca żółtki liście na drzewach, a niektóre drzewa były z nich zupełnie оголоcone, dziś kwitną one po raz drugi. W daleko zimniejszym Gdańsku, kwitły po raz drugi borówki i poziomki; w Świdnicy akacje, a w Berlinie kasztany.

(Schl. Zmg.)

Gazette des Etrangers donosi o wynalezieniu aparatu fotograficznego, który ma kształt zwykłej krucicy. Ktoś spotyka damę, która mu się podoba, dobywa więc pistolet, mierzy jej w twarz, podciąga za cyngel i zanim dama zdoła wyjść z zdziwienia, napastnik ma ją już w kieszeni — fotografowaną. Całą odpowiedzialność za prawdę powyższej wiadomości pozostawiamy „*Gazette des Etrangers*.”

Neapol 8 sierpnia. — W tych dniach przybył z Liverpoolu do portu tutejszego okręt neapolitański „Królowa kwiatów.” Kapitan jego Jan Ferraiolo, dał dowód podziwienia godnej odwagi i wytrwałości. Został on w podróży z Brazylii do ojczyzny z jednym tylko majtkiem, gdyż pierwszy kapitan (del lungo corso), i wszyscy majtkowie przez jednego, padli ofiarą zaraźliwej gorączki. Ferraiolo skierował okręt ku Liverpoolu, i dopłynął go tam szczęśliwie w 55 dniach. Towarzystwo assekuracyjne liverpolskie uznając zasługę nieustraszonego żeglarza, udzieliło mu nagrodę.

(Köln. Zmg.)

Nie dawno w Rzymie odbyło się posiedzenie kobiet, na którym postanowiono zrobić odezwę do wszystkich kobiet całych Włoch, aby zbierały składowki na postawienie pomnika dla Garibaldi, jeszcze za jego życia. Zamierzają od junty mu nieypalnej nabyć kolumnę, która miała być postawioną na wzgórzu Janikulskiem, na pamiątkę powszechnego soboru.

Moskwa dnia 9 sierpnia. — Tutejsza rada miejska otrzymała od rady gminnej belgradzkiej zaproszenie do uczestniczenia w uroczystościach, które z powodu ogłoszenia pełnoletności panującego księcia Milana Obrenowicza w d. 22 i 23 b. w. miejsce mieć będą. „Według dawnego sądu wińskiego zwyczaj,” mówi belgradzki prezydent sądu gminnego: „dzieli brat z bratem śród najgłośniejszego współczucia radość i cierpienia, dla tego belgradzka gmina miejska prosi moskiewską radę miejską o wysłanie dwóch swoich członków do Belgradu, którzy tu jako przedstawiciele i nasi mili goście przyjęci, i z nami radość naszą podzielać będą.”

„*Ekonomista*” zajmuje się od niejakiego czasu rozwiązaniem kwestji dotyczącej produkcji złota i wybitia monety złotej od r. 1848. Według podania jego wynosiło wybitie monety złotej od

r. 1849 — 1871 blisko 600 milionów funtów szterlingów, z której sama Francja ogromną sumę 260 milionów funtów wybita. Główna masa bicia monety przypada na lata 1852—1861, w których wybijano przeciętno po 32 miliony funtów szterlingów, przeciwnie w ostatnich pięciu latach (1866 — 1871) tylko po 18 milionów funt. rocznie. Całkowita produkcja złota wynosi również podług wyposredniczeń urzędowych, w latach od 1849 — 71. Summę 496½ mil. funt. szter., t. j. rocznie w przecięciu 20⅓ mil. ti. szter., a najwięcej w pięciu latach 1852 — 56, w których przeciętno rocznie przeszło po 29 milionów funtów szterlingów produkowano. Pozornie uderzającą różnicą między wybitiem monety a produkcją złota 103 mil. funt. szter. wynosząca, tłumaczy się tą okolicznością, że wielka część bitej monety z jednego kraju do innego kraju wywieziona i tam na nowo przebita została. Z produkcji lat 1858—71, w wysokości 300 milionów funt. szter., przeszło podług obliczenia „*Ekonomisty*” jedynie 105 mil. w obiegu stałego ładu Europy (szczególnie Francji); 90 milionów wywiezono do Indji i Wschodniej Azji, a 68 milionów pozostało w Anglii.

— Na półwyspie krymskim, w bliskości m. Korczu, odkryto wielką katakumbę, której sklepienia i ściany pokryte są malowidłami. W trzech ścianach znajdują się nisze, a w nich trzy trumny. Tamtejsi archeologowie twierdzą, że ta katakumba sięga IV wieku przed Chr. Malowidła na ścianach przedstawiają wyobrażenia z życia tych, którzy w tych kamiennych trumnach pochowani byli. Widać tam Scytów w drucianych koszulach, spodniach paskiem spiętych i wysokich szpiczastych czapkach.

— Komitet Towarzystwa rozszerzenia oświaty pomiędzy żydami w Rossji wydał do swych członków współpracowników energiczną odezwę, w której, przedstawiając im smutny stan kultury żydów w cesarstwie i małą skuteczność dotychczasowych w tym celu usiłowań, wzywa ich do skupienia całej swej działalności koło zakładania szkół dla żydów w każdej miejscowości, oraz do rozdawania pomiędzy ludem a zwłaszcza pomiędzy młodzieżą zachowawczą dzieł i czasopism, podniesienie oświaty żydów na celu mających. Komitet przyrzeka ze swej strony dla tych usiłowań wszelkie poparcie moralne i materialne.

Przegląd polityczny.

Pisma bonapartystowskie przez stroniczną nienawiść zarzucają p. Thiersa zbyteczną zajmowanie się wojskowością i naganią powiększenie budżetu ministerjum wojny o 100 milionów franków. Zamiast cieszyć się, że prezydent rzeczypospolitej w tak krótkim czasie potrafił zreorganizować armję a nawet uczynić ją potężniejszą niż była za cesarstwa. „*Constitutionnel*” oskarża p. Thiersa o wojownicze zamiary, zapytuje czy z takim zamiłowaniem oddając się sprawom wojskowym ma zamiar ponowienia agitacji z 1840 roku.

W Niemczech rocznica katastrofy sedańskiej świetnie będzie obchodzoną. Dzień 2-gi września będzie na przyszłość świętem narodowym. Obchod ten lubo dla Niemiec bardzo właściwy, przykre we Francji sprawi wrażenie i nie przyczyni się wcale do zlagodzenia myśli narodowej, owszem bardziej rozbudzi nienawiść i podnieci chęć zemsty. Ze względu na utrzymanie dobrych między Francją a Niemcami stosunków byłoby może lepiej, gdyby zaniechano drażliwych obchodów.

Niespokojności w Belfast ustały, ale wzburzenie umysłów trwa jeszcze, usprawiedliwiają militarne zajęcia miasta. Nie mamy do tej chwili szczegółowych opisów zaburzeń, trwających przez dni kilka z kolei, nie ulega jednak wątpliwości, iż były one groźne. Wielu ludzi poległo, więcej jeszcze jest rannych. Mnóstwo aresztowano. Charakter rozruchów nie był podobno socjalny lecz polityczny. Zaburzenia wywołane zostały prowokacyjnym postępowaniem oranżystów, które oburzyło irlandczyków. Ci ostatni zachowywali się pierwsiastkowo spokojnie, pomimo, że obchody oranżystów przypominały im najsmutniejsze chwile dziejów ojczyzny.

Belgrad, 22 sierpnia. Książę Milan gdy się dziś do kościoła udawał, nieustającym witany był okrzykiem „żniwo!” Przedstawiciel Anglii, jako starszy tutejszego ciała dyplomatycznego złożył księciu życzenia. Do stołu książęcego zaproszono wszystkich posłów i wszystkich cudzoziemców.

Belgrad, 22 sierpnia. Dziś przy ogłoszeniu 101 strzałów armatnich rozlepiono po ulicach proklamację księcia. Dziękuję w niej narodowi za przyjęcie a rejencyi za oddanie kraju w kwitnym stanie. W proklamacyi wyraża książę radość, iż obejmuje rządy jako monarcha konstytucyjny i przyrzeka dalej rozwijać myśl narodową księcia Michała. Książę potwierdza na urzędach dawniejszych wyższych urzędników. Obiecuje poświęcić życie pomyślności narodu.

Paryż, 22 sierpnia. Wczoraj ambasador cesarsko-rosyjski, generał adjutant książę Orłów, był na objeździe u p. Thiersa a dziś rano kilka godzin z nim spędził.

Trouville, 22 sierpnia. Generał adjutant książę Orłów dziś opuścił Trouville. Przybył tu incognito książę Walii i znajdował się na przechadzce z p. Thiersa.

Dublin, 23 sierpnia. Świętowanie piekarzy ustało. Belfast, 23 sierpnia. Spokojność przywrócona, miasto wojskiem obsadzone i przedsięwzięto środki celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wypadków. (G. P.)

— (Nadesł.)— Szanowny Redaktorze! W zeszytym numerze *Kaliszanina* pan T. K. widocznie przez życzliwość dla mnie zamieścił artykuł odnoszący się do mojego handlu, jakoby na samym wstępie doznała zawodu; za pamięć o moim handlu uprzejmie dziękuję p. T. K. jednak niepotrzebnie wystawia mię w charakterze próby o kuntmanów, bo owszem, od chwili utworzenia sklepu cieszę się jak na początek, dobrem powodzeniem, zawdzięczając takowe jak ogółowi tak i przyjacielom ś. p. męża mojego, a przy pomocy Bożej i usilnej pracy tak znowu bolesnego położenia nie spodziewam się doznać, jedynie więc dla sprostowania, że handel mój nie jest tak opuszczony jak się wyraził p. T. K., upraszam Szan. Redaktora o pomieszczenie w piśmie swoim tego artykułu. Z szacunkiem J. Rychłowska.

Ogłoszenia.

Tygodnik Rolniczy

pismo poświęcone wszystkim gałęziom rolnictwa, wychodzi w Warszawie od 1 stycznia r. b.

Pismo to zjednało sobie powszechne uznanie i zgromadziło współpracowników zajmujących najpierwsze miejsca w literaturze rolniczej, a mianowicie: S. Zdzitowieckiego, D. ra Tadeusza Kowalskiego, Kazimierza Langie, Stanisława Rewieńskiego, K. Przeciszewskiego, Wojciecha Jastrzębowski, M. Laurysiewicza i wielu innych.

Cena wraz z przesyłką:

Rocznie . . . rs. 6.

Półrocznie . . . „ 3.

Kwartalnie . . . „ 1 kop. 50.

Prenumerować można w biurze Redakcji, Alea Jerozolimska № 34, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych w Warszawie i na prowincji.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

W obwieszczeniach Magistratu o mającej się odbyć w dniu 16 (28) b. m. licytacji na wydzierżawienie dochodów propinacyjnych, zamieszczonych w № 59, 60, 61 *Kaliszanina* wydrukowano mylnie, że licytacja na propinację we wsi Dóbrzec wielki, Dóbrzec mały i Czaszki, rozpocznie się od summy rs. 784, albowiem takowa zacznie się od summy rs. 1700. Nadto przepuszczono pozycją co do wydzierżawienia dochodu propinacyjnego we wsi Tyńnic, na który licytacja rozpocznie się od summy rs. 784, — co wszystko niniejszem prostuje się. Kalisz, d. 10 (22) sierpnia 1872 r.

Prezydent, *Przedpełski*. — Radny, *Tański*.

Powóz półkryty

w dobrym stanie za rs. 165 do sprzedania. Wiadomość w domu po Bernardyńskim. (376)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr. 5,237. Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 (24) września r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż magistratu odbędą się głośne licytacje, w drugim terminie:

a) Na wydzierżawienie chlebowych jatek od summy rs. 560 in plus rocznie;

b) Na wydzierżawienie lokalu w domu strażowym przy rogatce warszawskiej, od summy rs. 75 rocznie (in plus);

c) Na dostawę 75 sążni drzewa z lasów miejskich od summy rs. 2 kop. 38 1/2 za sążeń (in minus);

d) Na wydzierżawienie mieszkania w domu Szwajcarskim od summy rs. 45 rocznie (in plus) na czas od 1 stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1876 r.

Przystępujący do licytacji obowiązani złożyć vadia ad a 56 r., ad b rs. 7 k. 50, ad c rs. 17 k. 89 1/2, ad d rs. 4 k. 50. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w biurze Magistratu. (377-3-1)

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*

Książki Szkolne
bruljony, kajeta i inne utensylja
sprzedaje najtaniej!

Księgarnia **J. MITTWOCH** w Kaliszu.

(370-4-2)

Rodzice chcą oddać swych synów do gimnazjum w **Ostrowie** (W. X. Poznańskie), znajdują tamże

dogodny pensjonat

w domu polskim. Bliższe wiadomości udzieli p. E. Unger, handel win w Ostrowie.

(364-3-3)

KSIAŻKI SZKÓLNE
do nabycia
W
KSIEGARNI
H. Hurtig. (365-6-3)

Nauczyciel żonaty tutejszego gimnazjum może przyjąć kilku uczniów którzyby mieli stół, mieszkanie, troskliwą opiekę, przestrzeganie moralności i postępu w naukach; oprócz języka ruskiego, konwersacja w domu jest w językach niemieckim i francuzkim, za wynagrodzeniem rocznie rs. 300, chcący pobierać lekcye muzyki (na fortepjanie) rocznie rs. 400. Bliższe wiadomości w kancelarji gimnazjum. (380-3-1)

Wykwalifikowaną przez Władzę Naukową
NAUCZYCIELKA WYŻSZA
Helena Dąbrowska
dawniej Nowolecka,
w Warszawie Krakowskie-Przedmieście № 38 wprost
Placu Saskiego,

umieszcza **guwernantki, guwernerów i bony** różnej narodowości i z rozmaitym stopniem ukształcenia.

W dziesięciu lekcjach!

Podpisany obowiązuje się z całą dokładnością wyuczyć wszelkiego rodzaju **kroju** sukien damskich za opłatą od osoby; za udzielanie lekcji w domu rs. 12, zaś za udzielanie u siebie rs. 8.

D. M. Poznański.

Róg Rynku i ulicy Wrocławskiej w domu p. Eiselin № 29, na 1 piętrze. (379-10-1)

ZAKŁAD
Pieców Kafłanych

Józefa Bogusławskiego,

za rogatką Wrocławską na Wydorach № 35. Podaje do wiadomości publicznej, iż w moim zakładzie dostać można **kafli na piece** różnego gatunku, w kształcie zagranicznych i różnych kolorach, to jest: białych, brązowych i rozmaitych podług życzenia, po cenach umiarkowanych, stosownie do koloru kafli.

Przytem polecam się z takowemi, których w każdym czasie gotowych Szanowni Obywatele miejscy i wiejscy dostać mogą. (371-3-2)

J. R. Richter,

w Kaliszu w rynku pod Nr. 35.



Poleca wyroby druciane różnych tkanin, — cylindry, arfy, młyniki, sita, przetaki druciane, kłosze, koszyki, gazy, przedstawki do okien z drutu i wszelkie wyroby, w zakres ten wchodzące, wykonywa i sprzedaje po cenach przystępnych. (356-4-3)



W dominium Kamień

jest do sprzedania
pięć koni,

miejscowego zarodu i chowu. Z tych 2 klacze siwo szpakowate; pokrywane w maju; 1 klacz gniada także pokrywana w maju, rasy Perskiej, jeździoua wierchem, nawet pod damą; 1 wałach gniady rosły; 1 wałach kary; młode, za przystępną cenę. Wiadomość u właściciela. (375-3-2)

Niżej podpisani zawiadamiamy Szanowną publiczność miasta Kalisza i okolic, iż z dniem 1 b. m. otworzyliśmy

ZAKŁAD
FRYZJERSKO-PERUKARSKI.

przy rogu ulicy Rynek i Piekarskiej w domu W-go Kempnera, obok Towarzystwa Kredytowego,

gdzie oprócz gotowych robót, przyjmują się wszelkie obstalunki z materiałów własnych i powierzanych, które wykończamy w jak najkrótszym czasie, po cenach bardzo przystępnych; zaś: układanie koków z loków a la Grec, Andulie, Frou-frou i t. p. po kop. 25; zaś koki gładkie, warkoczowe, puklowe i t. p. po kop. 15. Przytem urządzony został odpowiedni **salon do strzyżenia, fryzowania i golenia** JW. i WW. panów, jakoteż do **czesania** JW. i WW. pań.

Strzyżenie uczni i małych
!!! dzieci po kop. 7 1/2 !!!

Nadmieniamy przytem, że wszelkie czesania tak damskie jak i męskie przyjmujemy i po za obrobem zakładu. Również wszelkie **zmiany kolorów** włosów, wąsów, faworytów i t. p. dopełniamy za pomocą nieszkodliwych farb sztucznych, sprowadzonych z pierwszorzędnych zagranicznych perfumerji, które utrzymują jednostajny i trwały kolor przez miesiący parę.

H. Plichta, i W. Stanisławski,

(356)

z Warszawy.



Z powodu zwiniecia gospodarstwa, i wyprowadzenia się za granicę, zostaną sprzedane przez licytację w dniu 1-ym września r. b. to jest w niedzielę nadchodzącą o godzinie 3-iej po południu, w dobrach Żelaskowic, mila jedna od miasta Kalisza, **młode ogiery i klacz** dwuletnia, czystej krwi angielskiej, i inne zrebaki, przytem powyzy, faetony, szory, meble, pościel, wszystko za gotowe pieniądze. (382-2-1)



Jest do sprzedania **FORTEPIJAN** mahoniowy o 6 3/4 oktawy fabryki Lindemana w bardzo dobrym stanie, za cenę nader przystępną. Wiadomość w redakcyi Kaliszana. (373-3-2)



W Dobrach Tubądzin

7 wiorst od m. Błaszek a 6 od Warty są do nabycia **szczepy cytrynowe** w najlepszym gatunku za umiarkowaną cenę u właściciela tychże dóbr, wiadomość na miejscu. (381-3-1)

Kurs Gieldy Warszawskiej.

Dnia 24 sierpnia 1872 r.

Monety i papiery.

	żądano	placono
	Ruble	i kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—
Obliży skarbowe	95 20	94 80
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94 10	93 80
„ „ serji II. „ 100	94 10	93 80
„ „ nowe 5% z r. 1869	—	100
Obliży Towarzystwa Kred. Ziemska	80 10	79 80
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—
„ „ 1866	—	101
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	74 50
„ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	140
„ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	121	120
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespól.	—	—
Obliżacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	107 50
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	—
5/10 Listy Zastawne Rossyjskie	—	—

Zawiadamiam niniejszem WW. panów miasta Kalisza i okolicy, iż otworzyłem pracownię

UBIORÓW MĘZKICM

i dzieciennych,

przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej Nr. 46 w Kaliszu.

Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materiałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, z poleceniem na czas oznaczony i po cenach jak najumiarkowańszych.

Jan Alwinger.